



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 39 (1047)

DNIA 29 KWIETNIA 1935 ROKU

ROK XV

Padły rekordy świata: 4.40 mtr. -- tyczka, 53.10 mtr. -- dysk

Ruch przegrywa w Łodzi 2:4!

Hebda zdobywa seta na Crammie i bije Henkla

Po czwartej kolejce ligowej przedstawi się tabela następująco:

	grv	pkt.	st. br.
1. Warta	3	5	8:2
2. Pogoń	4	5	7:5
3. Garbarnia	3	4	5:2
4. Ruch	3	4	10:6
5. L. K. S.	3	4	7:8
6. Legia	2	3	4:0
7. Śląsk	2	2	3:4
8. Wisła	3	2	6:9
9. Cracovia	3	2	5:8
10. Warszawa	3	1	3:6
11. Polonia	3	0	1:9

Doczekaliśmy się w Lidze sensacji i to doprawdy sensacji pierwszej klasy! Nie było zdaje się w Polsce człowieka, interesującego się piłką nożną, któryby poważnie liczył się z sukcesem L. K. S. w spotkaniu z Ruchem i to w stosunku, wykluczającym wszelką przypadkowość. Tymczasem losowanie nie zawiodło zaufania swych licznych zwolenników, wierzących w skrytość ducha w tego rodzaju możliwości. Piłka nożna sprawiła znowu jeden ze swych rozlicznych „cudów” i stuprocentowy faworyt odjechał do domu z ośmiu punktami na koncie.

Drużyna niespodzianka, już mniejszego kalibru, było zwycięstwo Pogoni nad Cracovią. Wprawdzie leżało ono w sferze możliwości, jednak dotychczasowe doświadczenia uczyły nas, że Pogoń miała jakoś szczęścia do boisk krakowskich. Występu jej oczekiwano więc i tym razem we Lwowie z pew-

nym niepokojem, a sukces przyszedł z wielkim entuzjazmem, tembardziej, że na rozkładzie znalazła się przecież odwieczna rywalizująca Cracovia.

Warszawianka zdobyła wreszcie pierwszy punkt, a przy odrobinie szczęścia zarobić mogła również i drugi. Warta nie zdołała bowiem porwać się przed warszawską publicznością, a nawet sprawiła rozczarowanie, gdyż po ostatnich wynikach oczekiwano czegoś więcej.

Ne powiodło się natomiast Polonii, która w rubryce zdobytych punktów nie posiadała po dzień dzisiejszy ani jednej kreski. Wystąpiła ona wprawdzie bez swego atutowego asa Bułanowa, jednak nie zmienia to faktu, że Polonia jest dzisiaj już najpoważniejszym kandydatem do klasy A.

Wyniki dzisiejsze spowodowały naturalnie znaczne zmiany w tabeli klasyfikacyjnej. Oczekiwany awans Ruchu nie nastąpił i tylko dzięki temu utrzymała się Warta na szóstym miejscu, pierwszeństwo przysługując jednak nie Wysockiemu, do czego jednak nie wykazuje najmniejszych kwalifikacji.

Pogoń zrobiła gwałtowny skok w górę, windując się na drugie miejsce. Lwowianie mają jednak o jedną grę więcej od wszystkich innych drużyn. Garbarnia mimo pauzy, utrzymała się na swojej pozycji, podczas gdy Ruch wypróbowuje do końca gorzkie porażki i spada na czwarte miejsce, sąsiadując bezpośrednio ze swym pogromcą LKS-em, który w nagrodę za piękny wyczyn posunął się o trzy szczeble w górę.

Przesunięcia w tabeli ligowej nie pozostały naturalnie bez wpływu na położenie drużyn, które nie brały udziału w niedzielnych rozgrywkach. Zarówno Legia jak i Wisła musiały chwilowo ustąpić ze swych miejsc.



PO RAZ 15-ty w biegu „Kujawskiego” startował w niedzielę dn. 28.IV Płaskowski (H.C.P.), jako najstarszy z uczestników



NA PIASKACH POD MIŁOSNĄ męczą się uczestnicy biegu kolarskiego o mistrzostwo Polski.



Z MECZU TRENINGOWEGO CZŁOWYCH PIŁKARZY W KATOWICACH Team „Czerwonych”: Albański, Niechciot I, Szczepaniak, Matyas II, Szerkie, Niechciot II, Wypilewski, Dytko, Łysakowski, Czempisz i Rurański

Fatalne konsekwencje miała klęska dla Cracovii, która spadła aż na trzecie miejsce... od końca, mając za sobą tylko Warszawiankę i Polonię.

nowi rekordziści świata

REKORD ŚWIATOWY W DYSKU. — Tel. wł. — Na zawodach eliminacyjnych przed lokalnym meczem międzymiastowym ustanowił policjant Schroeder nowy rekord świata w rzucie dyskiem, osiągając 53,10 i bijąc sierpniowy rekord Harald Andersena o 68 cm. Schroeder już w roku ubiegłym pobił rekord, ale nie został on wówczas uznany. Schroeder osiągnął swój rekord ostatnim rzutem, przedtem miał cztery razy po 47 mtr., oraz 50,02.

NOWY JORK, 28.4. — Tel. wł. — Na zawodach lekkoatletycznych Santa Barbara (Kalifornia) Bill Graber uzyskał fenomenalny wynik w skoku o tyczce 4 m. 40 cm. Dawny rekord światowy należał też do niego i ustanowiony był 16 lipca 1932 r. w Palo Alto wynikiem 4,37.

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE NIEMIEC

BERLIN, 28.4. — Tel. wł. — W mistrzostwie Niemiec V. F. B. Stuttgart osiągnął wreszcie swą formę, bijąc SV Fueder 4:1. Niespodzianką było jeszcze zwycięstwo Herthy nad Policią w Kamenicy w stosunku 2:1 i SV Jena nad Hanau 93 w stosunku 1:0. Inne wyniki: Schalke 04 — Eimsbuetel 4:0, V. f. B. Benrath — V. f. R. Mannheim 3:2, Vorwärts (Gliwice) — York (Wystur) 3:1, Hannover 96 — Stettiner SC 5:0, Phoenix (Ludwigshafen) — V. f. R. Kolonia 4:0.



HEBDA I CRAMM WCHODZĄ NA KORT by rozegrać mecz, który przyniósł lwowianinowi zdobyc pierwszego seta na mistrzu Niemiec.

Świderska (Poznań) mistrzynią crossu

KATOWICE, 28.4. — Tel. wł. — W Mysłowicach odbył się w niedzielę kobiecy bieg naprzelaj o mistrzostwo Polski na dystansie 1500 metrów. Na 11 zgłoszonych zawodniczek startowało 7, w tym tylko jedna zamiejscowa, która zresztą zwyciężyła.

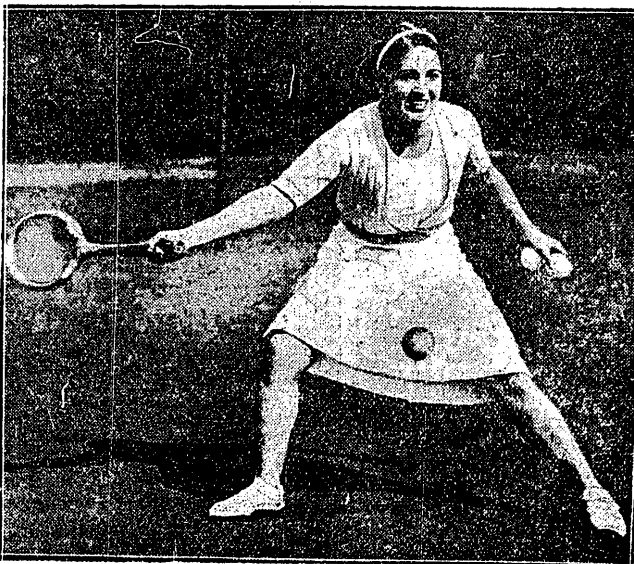
Wyniki były następujące: 1) Świderska (AZS Poznań) w czasie 8:12,2, 2) Gediżanka (Pogoń Katowice) 8:36, 3) Łoskówna (Sokół Chorzów) 8:50, 4) Zagórska (P.K.S. Czeladź), 5) Piaskówna (Pogoń Katowice), 6) Ziolkówna (Stadion Chorzów).

Afrykańczycy już trenują w Anglii

Nasi przeciwnicy w pułharze Davisa debiutują w Europie w mistrzostwach Anglii na kortach krytych w Bournemouth. Sensacją tych gier będzie przypuszczalny finał Perry — Austin, Perry bowiem wrócił już Berengarią do Anglii, po 8 miesiącach podróży naokoło świata. W połowie swej Perry spotka się z Prennem a potem ewentualnie z Kirbym. Austin w pierwszej rundzie walczy z Tuckeyem, potem ewentualnie z trzema Afrykańczykami, Farquharsonem, Hendrie i Bertramem.

Sensacją gier pań jest Chilijka Senno rita Lisana, która została rozstawiona, jako główna przeciwniczka Doroty Round.

Afrykańczycy pod wodzą Barkera wyjechali już do Bournemouth.



ANITA LISANA, MISTRZYNI CHILE zadebiutowała wspaniale w Anglii, wygrywając turniej i eliminując m. in. Whitmarsch i Strammers



WARSZAWIANKA — WARTA 1:1 Gorący moment pod bramką Warszawianki

Rot Weiss - Legja 4:1

Sromotna porażka dubla polskiego najboleśniejsem doświadczeniem występu w Berlinie

Berlin, 27 kwietnia. Słońce sobotnie przyniosło teniści polskiemu po smutnym piątku tylko kilka jaśniejszych uśmiechów. Czy wracać jeszcze do wczorajszego dramatu Tłoczyńskiego? Prosił on sam: „niech mnie pan zje dzie w najgorszy sposób”. Istotnie, wczoraj na kortach Rot-Weissu nie grał nasz Ignacy Tłoczyński, tylko jakiś mały, niepozorny chłopczyk, którego jaknajchętniej i jaknajprędzej zapomniemy.

Hebda ratować miał sytuację, w meczu swoim przerwany przy stanie 6:1, 3:1 na korzyść von Cramma. Początkowo wyglądało, że do ratowania wiele nie będzie. Cramm zastartował w imponujący sposób i w kilka minut zainkasował drugie go seta 6:1.

Czekaliśmy już zrezygnowani na jaskrawy cios, w postaci krótkiego trzeciego seta, kończącego ten jednostronny pojedynek. Tymczasem nieoczekiwanie obudził się ten inny Hebda, który nas już tylekroć zadziwił. W pewnym momencie stał się Hebda groźnym przeciwnikiem dla trzeciej rakiety świata, gra od gema do gema lepiej, wznosi się do poziomu von Cramma, porównywalnie. Hebda przestaje robić te najprostsze błędy, które przed chwilą jeszcze sypały się jak z rogu obfitości. Dlaczego właśnie w tej chwili, dlaczego nie wcześniej? Tego chyba nikt, sam Hebda nie wytłumaczy.

Cramm prowadzi 2:0. Hebda zaskakuje go kilkoma trickami, bęhendy idą wzdłuż linii, wychodzi mu szereg pierwszych serwisów. Wnet jest 3:2 dla Polaka. Teraz walka rozgorzała na dobre. Publiczność emocjonuje się wspaniałymi pojedynkami, pomysłowym skracaniem piłki, wzajemnym wyrzucaniem się za kort i mijaniem przy siatce. Tenis wielkiej klasy panuje na centre - court'u w Grunewaldzie.

Poraz drugi wygrał serwis von Cramma jest Hebdzie bardzo trudny. Ale nie oddaje on i swego. Pro wadzi więc kolejno 4:3, 5:4, 6:5.



LIPIŃSKI (SKODA) zdobył tytuł mistrza Polski w biegu kolarskim naprzelaj.

6:7, 8:7. Dwa wspaniałe half-volee pozwalają mu wreszcie przełamać opór von Cramma i zdobyć seta 9:7. Pierwszego w dziejach tenisu polskiego seta zdobytego na von Crammie!

Aniżmus i pewność ofensywy Hebda przetrwały do czwartego seta. Aby zdobyć punkt musza obaj gracze rozegrać wszelkie swe atuty taktyczne. Hebda znowu prowadzi 1:0, ale von Cramm ucieka na 3:1. Polak walczy uporczywie, ryzykuje ciągle jeszcze dużo, ale ma odrobinkę mniej szczęścia, niż w trzecim secie. Widać, że von Cramm gra niesłychanie skoncentrowanie, że nie odda już swego serwisu. Pro wadzi on też kolejno 4:2, 5:3, oddaje gema przy serwisie Hebda i kończy mecz przy pierwszym setbolu. Piłka meczowa była pierwszym poważniejszym błędem Hebda w ciągu dwu ostatnich setów.

Aby Hebda mógł przed dublem odpocząć rozegrano skolei pokazówkę Tarłowski — Lund. Niemiec grał o klasę lepiej, niż przed dwoma tygodniami z All England-Club. Wykrył on szybko bęhendowe braki Tarłowskiego i jego, niechęć do wycieczek pod siatkę i grał bardzo dowcipnie taktycznie. Na korcie górował jednak fohend Tarłowski i jego zdecydowana wyższość biegowa. Stosunkowo łatwo zdobył Tarłowski pierwszego seta 6:2 uciekając Niemcowi przy stanie 2:2. Ale już w 2 secie sytuacja się zmieniła. Lundowi wychodziły dobre serwisu udają się czopy, atakuje on przymie ustawienie bęhend Tarłowskiego i prowadzi 4:0, potem 5:1. Teraz znowu bierze Tarłowski na ambit, za nic nie chce oddać seta, walczy o każdą piłkę i zmuszając pracą doprowadza do 6:5 na swoją korzyść.

Ostatni gem jest niezwykle emocjonujący i trwa może tyle co cały pierwszy set. Lund broni się do u-padłego. 11 meczboli potrzebuje Tarłowski, aby zakończyć ten ładny pokaz 6:2, 7:5 na swoją korzyść.

Ostatni mecz sobotni to nowy smutny akt w historii polskiego dubla. Rezerwowa para niemiecka Göpfert — Denker rozgromiła naszą reprezentacyjną kombinację 6:2, 6:2, 7:5. Niemcy grali nieoczekiwanie doskonale, bo jeszcze przed tygodniem wykazywali bardzo słabą formę. Ale też nasi „dublisty” nie sprawili im żadnego kłopotu. Przykro to stwierdzić, ale przez długie okresy para nasza robiła śmieszne wrażenie. Ani jednego solidnego dublowego zagrania, deszcz najprostszych błędów, naiwna taktyka — oto pierwsze 2 sety, w których Polacy i Niemcy robili punkty na korzyść jednej i tej samej pary.

W trzecim secie światło nadziei. Polacy wyrównują prowadzenie Niemców 2:0, grają bardzo ambitnie, choć nadal są zupełnie rozbici. Uda im się jednak zdobyć prowadzenie 4:2, potem 5:3, ale to jest ich ostatnie słowo. Teraz Niemcy się koncentrują, Tłoczyński znowu, jak w pierwszych 2 setach, nie absolutnie nie wychodzi, Hebda nie może już nawet serwować. Przy pierwszym meczbolu zdobywają Göpfert — Denker ostatniego

BERLIN 28.4. — Tel. wł. — Ostatni dzień spotkania tenisowego przyniósł Legji jedyny, skromny i ciężko wywalczony punkt.



Z TRYBUNY ROT WEISSU W BERLINIE przypatrują się meczowi tenisowemu ministrowie Lipski i Lewald

Hebda pokonał po dwugodzinnej walce Henkla w pięciu setach: 6:4, 6:4, 3:6, 2:6, 6:4.

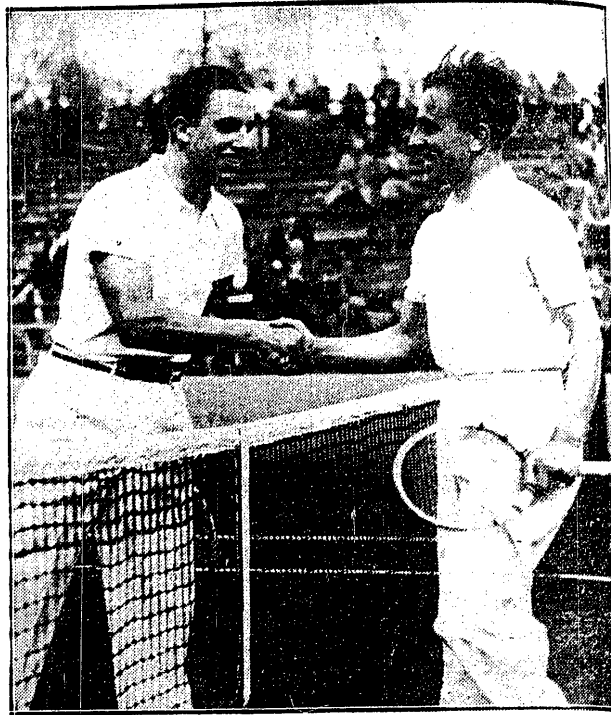
W drugim swym singlu berlińskiego meczu pokazał Hebda trochę oblicze tenisisty. Grał tym razem tak, jakby punkt zdobyty na Henklu rozstrzygnął miał o losach całej rundy pucharu Dawisa. Spokojnie, skoncentrowanie i prawie bez ryzyka, nieoczekiwanie równomiernie. Ta gra ulubionym systemem Henkla nie mogła się szybko zakończyć z chwilą, gdy Hebda zaprzepaścił szansę rozstrzygnięcia meczu w trzech setach. Po dwu bowiem setach, wygranych przez Hebda, uporczywa walka rozwinięła się o ostatnie piłki. Polak uzyskał w trzecim secie prowadzenie 2:1, ale speszzył się kilkoma błędami i szczęśliwym miniciem go przez Henkla przy siatce i oddał prowadzenie przeciwnikowi. Henkel nie zmienia swego systemu gry, ale jeszcze bardziej zaczyna się w niezłomnej woli odbijania każdej piłki. Set wywymyka się Hebdzie na 3:6. Prawdziwy kryzys przychodzi do Polaka jednak w czwartym secie. Podjęcie gry bez paury okazuje się niebardzo szczęśliwym pociągnięciem. Hebda jest wyraźnie zmęczony, startuje wielokrotnie za późno do plasowanych piłek, bezskutecznie próbuje skraćć i smeczować w odpowiedzi na loby Henkla. Triki nie udają się Hebdzie tego dnia, a na powrót do równej gry w tym secie jest za-

późno. Henkel prowadzi 2:0, 4:1 i wygrywa seta 6:2.

O losach piątego seta zadecyduwać muszą siły fizyczne i nerwowe graczy. Początkowo nie zapałają się on różowo dla Polaka. Henkel wypracowuje prowadzenie 0:2, Hebda jednak gra, trzymając nerwy w ryzach i wyrównuje 2:2.

Ponownie prowadzi Henkel i tym razem wyrównuje Polak po dramatycznym gemie w którym Niemiec miał trzykrotnie przewagę. W emocje i podniecenie graczy i widzów wplatają się denerwującym zgrzytem obustronnie błędne rozstrzygnięcia sędziów liniowych. Hebda wyprowadza to z równowagi. Jeszcze raz oddaje Henklowi prowadzenie 3:4. Henkel prowadzi już nawet 30:0 w następnym gemie, ale Hebda ma cztery, kolejne wspaniałe piłki, i notujemy — 4:4. Skolei denerwuje się Henkel. Hebda zdobywa suchego gema jest kompletnie opanowany i przy stanie 40:15 kończy returnem pierwszego serwisu przeciwnika mecz!

Ostatni punkt oficjalnego meczu rozegrali von Cramm i Tłoczyński. Mecz ten przypominał nam czasy, kiedy to jeden z zawodników pucharowych z Anglii trwał kilkadziesiąt minut. Tłoczyński grał —wprawdzie już lepiej niż z Henklem, ale coż mógł wskórać ze znajdującym się w formie Cramem?



WIELKI SUKCES HENKLA Berlińczyk ściska dłoń pokonanemu przed chwilą w 3 setach Tłoczyńskiemu.

Niemiec wygrał 6:1 6:2, 6:2, ale niezależnie od wyniku zdobył się na grę najwyższej klasy. Po tym singlu zbladło wszystko co widzieliśmy w ciągu trzech dni. Kto wie, czy von Cramm nie osiągnął już wcześniej najwyższą formę.

Suwerenne zwycięstwo von Cramma nie przeszkodziło zaobserwować u Tłoczyńskiego pewną, jeśli nawet nieznacznie poprawę formy i postęp w nastroju psychicznym, otrząśnięcie się z dotychczasowego bezwładu.

Niezbýt radosny bilans trzydniowego meczu przypieczętował w swej pokazówce Tarłowski. Uległ on Denkerowi 5:7 3:6, walcząc zaciekle ale bez powodzenia tylko w pierwszym secie. Porażka z Denkerem, doskonałym dublistą, ale w singlu klasyfikowanym wraz z innymi na miejscu 6 — 10 niemieckiej listy kwalifikacyjnej, nie przynosi ani jemu ani polskiemu tenisowi zbyt wielkiego zaszczytu.

Denker jest graczem nawskróć inteligentnym i mimo nienajlepszej formy potrafił wykorzystać zaobserwowane wady Tarłowskiego. Ustawieniem atakowania beznadziejnego bęhendu Polaka którego tym razem nie mogły kryć nawet szalenie biegi, wy punktował go w dość łatwy sposób. Mecz ten wykazał ponownie wiele zasadniczych błędów Tarłowskiego i jego niedoirdzalność poważnych zadań w pucharze Dawisa. W przeciwieństwie do pierwszych dwu dni zjawiała się w nim dzielność na trybunach pokazała widzów, która jednak nie poprawiła ujemnego bilansu finansowego.

(Glt.)

BERLIN, 28.4. — Tel. wł. — Delegaci komitetu organizacyjnego Olimpiady, dr. Lewald i dr. Diez przyjadą już napewno do Warszawy pod koniec maja. Tschammler v. Osten zapewne nie przyjedzie.

Z pośród 3 faworytów-najlepszy Lipiński

Kolarski bieg naprzelaj o mistrzostwo Polski

Termin mistrzowskiego cyklopedestru był stanowczo za wczesny, gdyż zawodnicy przystąpili do tej walki po jednym zaledwie wysiłku naprzelaj. Forma ich była raczej wyrazem zaprawy zimowej.

Sądząc z tego, najwięcej szans na tytuł mistrzowski miał Michałak, który wyjątkowo pilnie ćwiczył całą zimę, a prztem miał jeszcze dobrą zaprawę w postaci jazdy szybkiej na lodzie. Tymczasem właśnie Michałak przybył do mety na ostatnim miejscu.

Nie bez znaczenia był tu wyjątkowo zły wybór sprzętu. Michałak zabawił się w rasowego „przelajowca” i zabrał maszynę jaknajlejszą, oczywiście wyścigową. Ta jednak okazała się na niedzielną imprezę wyjątkowo niezdatna. Trasa mistrzostw prowadziła bowiem przez tereny piaszczyste i na nich Michałak nic ze swoimi „cyn-

glami” nie mógł zdziałać. Był jeszcze inny faworyt, wybitny specjalista od wyścigów naprzelaj — Głowacki. Ten jednak na samym początku wyścigu miał defekt w hamulcu. Usiłował go naprawić, jednak bez skutku i jechał już bez szans.

Pozostał więc na trasie ostatni z faworytów — Lipiński i on też bezkonkurencyjnie zwyciężył. Odrazu znalazł się na czele stawki i pozycji tej nie opuścił do samej mety.

Trasa wyścigu prowadziła z Wawra przez Rembertów, koło Wesołej, Miłosne do Wazowni, potem spowrotem z Wawra. Dystans nieco ponad 25 km. Na starcie znalazło się 20 zawodników, którzy wyruszyli w momencie, gdy zaczął kropić lekki majowy deszcz. Towarzyszył im im przez cały czas trwania wyścigu.

Miłosne, znajdująca się mniej więcej na połowie trasy, minął pierwszy Lipiński, o 150 m. przed młodzieżą: Wrzesiński, Bobrem, Jaskółski itp.

Michalak był na dwunastej pozycji, Bryszke na piętnastej, a Głowacki na piętnastej. Na metę wpadają zawodnicy w tej samej kolejności. Lipiński dobre półtora kilometra przed następnymi dwoma Wrzesińskim i Bobrem, nieco dalej Jaskółski, dalej na samej taśmnie odpychający się Cyran i Góra. Bieg ukończyli wszyscy.

Ostateczna klasyfikacja wyścigu naprzelaj o mistrzostwo Polski przedstawia się następująco: 1) mistrz Polski na rok 1935 — Lipiński (Skoda), w czasie 1:01:13.6, 2) Wrzesiński (A. K. S. Z. S.) 1:03:25, 3) Bobrem (Orkan), 4) Jaskółski (Wima Łódź), 5) po uznaniu przez komisję sędziowską, że Cyran ręką wstrzymywał rywalu — znalazł się Góra (K. S. Zakłady Ostrowieckie), 6) Cyran (AKS ZS), 7) Kiliż (AKS ZS), 8) Leśkiewicz (Wima), 9) Kacprzak (Wima), 10) Wozniak (Fort Bema), 11) Sobótko, 12) Głowacki, 13) Madej, 14) Banaszek, 15) Krasniewski, 16) Bryszke, 17) Kudert, 18) Fronczak, 19) Maślankiewicz, 20) Michałak.

KOLARSKI PUHAR P.U.W.F. Wyścig drużynowy na torze, o puchar P.U.W.F. (4.000 mtr.) organizuje w dniu 3 maja W.K.S. Legja na stadionie Wojska Polskiego. Puchar jest obecnie w posiadaniu Warszawskiego To-

warzystwa Cyklistów, o którym jeszcze nie wiadomo, czy zdecyduje się stanąć na starcie. Zato inne kluby przygotowują się bardzo solidnie do tego zawodów. Bardzo poważnym kandydatem na zwycięzcę jest Iskra, mająca swojej drużynie Oleckiego, Popoźnika i Faigego. Silnie przedstawia się również Legja ze Starzyńskim, bratem Targońskim i Sztalem. Apetyt na zwycięstwo ma również i A.K.S.

ZA MOTORAMI — NA SZOSIE Ciekawą imprezę przygotowuje sekcja kolarska Legji na dzień 5 maja. Ila to być pierwsze w Polsce wyścigi za motorami na szosie w parku im. Paderewskiego. Ten 100-tu kilometrowy wyścig byłby niezwykle widowiskowym i świetną propagandą sportu kolarskiego. Nagrodę ofiarował prezydent miasta St. Warszawy min. Starzyński, i zezwolił na wyrażenie tej intencji z zastrzeżeniem, że bramy parku nie mogą być zamknięte. W praktyce przedstawia się to w ten sposób, że wstęp na wyścigi byłby bezpłatny. Legja biedzi się nad tem, jak pokryć wobec koszty organizacji?

Kielbasa otrzymała zwolnienie z Amatorskiego Klubu Sportowego Z. S. S. do tego jednak nie podpisał jeszcze zgłoszenia do żadnego innego towarzystwa. Według obiegających wersji Kielbasa zdaje się wyładować w Forcie Bema.



PINGPONGIŚCI K. S. M. W PIASKACH zdobyli pierwsze miejsce w turnieju jubileuszowym z udziałem 110-ciu graczy Zagłębia węglowego i Śląska. Stoją od lewej: Anderman H., Rotko St., Cichoń Z., Lipski L. i Guliński A. Siedzą od lewej: Guliński M., Wleczkowski E. (kierownik drużyny) i Fstrowski T.



TRZECI WYSTĘP F. C. WIEN W KRAKOWIE Zespół kombinowany Cracovii i Garbarni uzyskuje z wiedeńcami wynik bezbramkowy.



OBRADY POLSKIEGO ZW. KOLARSKIEGO W SALI KONFERENCYJNEJ P. U. W. F. W środku za stołem prezydyjnym widzimy m. in. p.p. W. Forsysia (Z.P.Z.S.), M. Stattera (przewodniczący), Lenartowicza (prezes ustępującego zarządu), mjr. Czeżowski (P.U.W.F.) i Szymskiego (Łódź).

Kłeska w Kopenhadze - kłeska P.Z.A.

Szumne zapowiedzi i smutna rzeczywistość

Bilans występu zapaśników polskich na mistrzostwach Europy w Kopenhadze przedstawia się po prostu rozpaczliwie. Wbrew optymistycznym nastrojom wodzów PZA atleci polscy dostali tak w skórze, jak jeszcze nigdy. A wodzowie atletyki polskiej w wywiadach przed wyjazdem twierdzili, że jada po zwycięstwa, które będą wytrącały dziennikarzom pióra z rąk.

Opinia polska została zasugerowana tą pewnością. Uwierzyli, że kto jak kto, ale fachowcy od zapasnictwa orientują się chyba w stosunkach międzynarodowych i nie rzucają obietnic na wiatr.

W owych zapewnieniach było złej woli — świadczą sposoby informowania opinii po Sądzie zapaśnictwa polskiego, jakim była Kopenhaga.

Jeden z wodzów ekspedycji, który miał pełnić funkcję informatora opinii w Polsce, nadesłał nam depesze z Kopenhagi, że Szajewski wszedł do finału, a Neuff do półfinału. I to wtedy, gdy Polacy byli już bezapelacyjnie wyeliminowani.

Potem wszelkie informacje o zapaśnikach poza suchymi depeszami, ustalił. Zarząd PZA wydał zarządzenie, aby żaden członek ekspedycji pod groźbą kar i dyskwalifikacji, nie podawał żadnych informacji do prasy. Dopiero po przyjeździe zarząd PZA ma o bilansie zapaśników naszych wydać komunikat.

Wyrzucimy w tym wypadku zarząd PZA, gdyż obawiamy się, że komunikat ten przedstawi wy-

prawie w zbyt różowym świetle.

WYRZUCONE PIENIĄDZE

Trzy tysiące złotych wyrzuczone zostało na bruk, wówczas gdy za te same pieniądze można było zaangażować trenera zagranicznego, któryby doprowadził naukę naszych atleatów walczących.

1000 zł. z tego dało M. S. Zag. Trudno było doprawdy gorzej wykorzystywać skromny i tak fundusz propagandowy tego ministerstwa.

Jesteśmy przekonani, że wszyscy, którzy zapaśnictwo poważnie traktują, zgodzą się z nami, że wyprawa do Kopenhagi raczej zaszkodziła propagandzie i rozwojowi zapaśnictwa w Polsce.

Wynik jej: 10 porażek i zaledwie dwa mało znaczące zwycięstwa (Neuff i Szajewski).

TO NIE BYŁ NAJLEPSZY SKŁAD POLSKI

Można twierdzić, że gdyby był inny skład Polski, zapewne byłoby inne rezultaty. Co innego, że poziom naszego zapaśnictwa (tak obdłoga od poziomu oglądanego na mistrzostwach w Danii, że i najlepszy skład więcej by nie zdołał). Inna rzecz, że jak się już ustaliło reprezentację państwową, to należy wyłuszczyć z niej tak znowu wielkiej armii zapaśników istotnie najlepszych.

O ile wyboru Świętochowskiego, Neuffa, Szajewskiego nie kwestionujemy, nie możemy się zgodzić z wstawieniem Dworaka, Galszki i Kryszmalskiego.

Skład ten był wystawiony pod hasłem różnych przywilejów Śląska. Sami dziesięciokrotni mistrzowie, Galszka, nie ukrywał te-

go, że niema zamiaru wcale wyjechać — zmuszono go jednak i po pierwszej walce i porażce wycofał się. O ile Galszka na gruncie polskiego reprezentuje pewną klasę, właśnie na gruncie zagranicznym jego sława niknie w mgłach.

Dworok i Kryszmalski byli bodajże najgorszy w naszej reprezentacji. Już napewno więcej zrobili Pyć i Falkiewicz. Ale te kandydatury nie szły po linii „polityki” PZA.

FATALNE PRZYGOTOWANIE

PZA zrobił szum koło obozów przygotowawczych do mistrzostw Europy. Obozy te były jednak tak nieudolnie zorganizowane, że mowy być nie mogło, abyśmy mogli po tej zaprawie osiągnąć jakieś kolwiek „wycięstwo”.

Przygotowania treningowe i same mecze były prowadzone nie według przepisów międzynarodowych. Ten błąd zemścił się dopiero na mistrzostwach, kiedy za uniknięcie walki i odpoczywanie polscy zapaśnicy otrzymywali punkty karne.

Czy nie było obowiązkiem PZA pouczyć kierowników obozów w Warszawie i na Śląsku o obowiązujących przepisach? Czy nie jest kompromitacją kierowników atletyki polskiej, żeby o tych rzeczach nie wiedzieli?

Dopiero teraz KOZA ma zamiar przeprowadzić kilka takich „awodów przy zamkniętych drzwiach”, aby pouczyć swych zawodników, jak właściwie należy walczyć.

Niczy się też wielkiego nie stało, gdyby miejsce jednego z licznych kierowników zajął masażysta, którego brak tak mocno odczuł zapaśnicy polscy.

Wreszcie zamiast przygotować naszych zapaśników kondycyjnie do walki, ćwiczonej techniki, która w Kopenhadze wcale nie była faworyzowana, gdyż sędziowie punktowali siłę.

Kardynalnym błędem PZA było

też wysłanie na dwa tygodnie przed mistrzostwami Galszki i Dworaka na tournée do Niemiec. Z ich obserwacji nie skorzystano: Gwóźdź został rozbit, a Galszka — przemoczony.

KLASYFIKACJA TA SAMA...

Obecnie ostatecznie zajęliśmy w Kopenhadze dziewiąte miejsce na 12 państw, biorących udział w mistrzostwach. W Rzymie w roku zeszłym na 15 państw zajęliśmy 8-me miejsce.

Kto wie, jaka byłaby klasyfikacja, gdyby startowało 16-cie państw.

Jedyną dobrą stroną mistrzostw kopenhaskich będzie zaangażowanie nie przez PZA trenera Foldaka z Monachium. Pertraktacje są w toku.

Jeśli mamy mówić o perspektywach olimpijskich zapaśnictwa, może być brany pod uwagę Szajewski i to jeśli będzie uczciwie trenował pod okiem trenera.

SEDZIOWANIE BYŁO SPRAWIEDLIWE

Utarł się zwycięzcy w Polsce, że jak reprezentacje nasze ponoszą porażki na terenie zagranicznym, to zawsze są winni sędziowie.

Tym razem wszyscy uczestnicy stwierdzali, że sędziowanie było sprawiedliwe.

ZAPASNICZY W DORTMUNDZIE

Po występie w Kopenhadze, odpady siły rzeczy, wszelkie projektowane wyprawy zagraniczne (tak jak i w r. ub. — po Rzymie). W drodze powrotnej zapaśnicy polscy rozegrali tylko parę walk w Dortmundzie, występując bez Neuffa, który ma złamane ucho. Szajewski pokonał lokalnych zapaśników Weikarta i Meisego. Dworok przegrał z Wortmanem i Weikartem, Kryszmalski z Scharfem.

Wobec faktu dokonania chciał postawić Polski Związek Atletyczny P. U. W. F. i Z. Z. zawiadamiając instytucje te z Kopenhagi, że prowadzi pertraktacje, aby atletyczne mistrzostwa Europy odbyły się w r. 1937-ym w Polsce.

Dopiero utrzymana w tonie b. katerycznym depesza wysłana do stolicy Danii zwiadowała te bezzsensowne zakusy naszych atleatów.

Telefonem z Krakowa

KRAKÓW, 28.4. — Tel. wł. — W miastach piłkarskich kl. A uzyskano następujące rezultaty: Cracovia IB — Korona 2:0 (0:0) Podgórze — Grzegorz 2:0 (1:0) Zwierzyniec — Wisła IB 1:1 (1:1) Garbarnia IB — Olsza 3:1 (2:1) Krowczyński — Makabi 2:1 (1:1) Wawel — Nadwłan 1:1 (0:1).

KRAKÓW, 28.4. — Tel. wł. — Zorganizowany przez komendę powiatową Zw. Strzeleckiego wiosenny bieg na przełaj zgromadził 40 zawodników. Na trasie 4.100 zwyciężył zdecydowanie Fialka (Cracovia) w czasie 11.43.6. Na dalszych miejscach uplasowali się Jurczyk (Cracovia), Rosenmann (Droś-Lwów), Rucido (Cracovia), Czubak (Wawel).

KRAKÓW, 28.4. — Tel. wł. — Krakowski OZPN, zezwolił na przeniesienie się Ciszewskiego do Polonii.

KRAKÓW, 28. — Tel. wł. — Sprawa składu ekspedycji narciarskiej na O-

limpiadę będzie rozpatrzona na najbliższym sesyjnym posiedzeniu zarządu PZN. Na posiedzeniu tem kpt. związkowy red. Fächer postawi wniosek o zamianowanie ekspedycji olimpijskiej w składzie 11 osób.

KRAKÓW, 28.4. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym przybył do Krakowa trener PZPN p. Otto, który był już obecny na meczu Cracovia — Pogoń.

Na prowincji

PIASKI, Boles. Kotwica — 2. T. S. (Brześć) 9:5. Goście dwa punkty zdobyli w o. Piłki nożna: pierwszy mecz Kotwica — Orzeł 5:2 (2:0). Półni wiosenny wyścig na 1000 m. wygrał zwycięzca z poprzedniego sezonu, mistrz m. C. Brandy: Wisłowski i Rudnik z karnego. Sędzia p. Duchowski dobry.

S. K. S. (Łódź) — Tomaszowianka 12:1 (5:0). Sędzia p. Bekerman słaby.

Sędzia p. Bekerman słaby.

WZROST DO TENISA!
KOMISPOD
Krakowski P. 16

Horoskopy olimpijskie

narciarstwa północnego

Finlandja bilansuje miniony sezon

Helsinki, w kwietniu.
Zaczyna się nowy sezon o doniosłym znaczeniu, sezon przedolimpijskich sportów letnich. „Władcy zimy” udali się na dobrze zastłozony odpoczynek, czekając aż zabrzmi dzwon olimpijski. Zimowy sezon, który mamy za sobą stał pod znakiem koncentracji przed Igrzyskami I. prób. Wskutek tego był on mieszaniną chwil radosnych i smutnych.

Celem jego było wychowanie młodzieży dla dalszych, poważniejszych zadań. Drużyny, które jako reprezentacje jeździły do Srodekowej Europy, Szwecji i Norwegii składały się z większej części z na rybku. Spełnił on naogół swe ciężkie zadanie; samych zwycięstw nie można było przeczyć oczekiwać. Ale związek może być zadowolony ze swej działalności. Sezon, jak mówiliśmy był mieszaniną chwil radosnych i smutnych. Sukcesy w Garmisch i w Tatrach, w Szwecji, gdzie Finlandia czterokrotnie wygrała bieg narodowy, bieg w Boden, przegrane w Holmenkollen i, co nie mniej przykre, pierwsza w dziejach narciarstwa fińskie go przegrana na własnym terenie, gdzie wieniec zwycięstwa Salpausselkaes zabrał Szwed Viljoström — oto jego najokropniejszy bilans.

Klaus Karpinen miał najwięcej sukcesów w tym sezonie. Mimo to u nas uważany jest za najlepszego Su lo Nurmela, nasz największy atut na Olimpiadzie. Duet ten na nadchodzący sezon uzupełniają jeszcze Laeche, Forsell i M. Lappalainen. Czy mogą oni obronić naszą pozycję — to wie tylko niebo. 50 km? Słabsze niż kiedykolwiek. Numer popisowy Finlandii przeżywa zdaje się upadek. Silne punkty to tylko Karpinen i Paavo Niemel. Pierwszy, pewny zwycięzca w Boden, silny i energiczny jest zawodnikiem wysokiej klasy międzynarodowej. Kwintet na 50 km tworzyli jeszcze Riviari, Heikkinen i Lappalainen. Czy są oni jednak dość silni?

W kombinacji mamy tylko dwu dobrych zawodników, Valonen, najwyżej klasy, zwycięzca Salpausselkae, i Valkama. Tak samo w skoku tylko dwu, Valonen i Tiihonen (zwycięzca z Boden). W sztafecie Finlandia, dwukrotnie zwycięzca Fis, nie powinna obawiać się porażki. Nurmela, Karpinen, Laeche i Forsell lub Lappalainen — oto skład. Wogóle trzeba nadmienić, że sytuacja międzynarodowa w narciarstwie jest niewyraźna. Szwecja, Norwegia i Finlandia są tej samej klasy i zależnie od okoliczności mogą powstawać nieprzewidywane zwycięstwa lub porażki.

Finlandia jest faworyzowana w 17 km. i w sztafecie. Norwegia w kombinacji i w skokach. Szwecja specjalizuje się w 50 km. Poza to może się wmieścić jakieś państwo — outsider. Środkowa Europa depcze nam już po piętach, szczególnie na 17 km. i w skoku (Stani sław Marusz).

G. E. Janson.

Z.P.Z.S. i P.K.Ol.

porozumiewają się z prasą

Konferencja prasowa, zorganizowana przez Z. P. Z. S. i P. K. Ol. w d. 26 b. m. w Warszawie miała porównać do burzy, stworzonej sztucznie w laboratorium fizycznym.

Dwa bieguny o różnych znaczeniach reprezentowały tym razem Z. P. Z. S. z jednej strony, a dziennikarzy z drugiej; nalaadowanie z obu stron było wcale mocne, więc pioruny raz po raz przyszywały powietrze.

Ale, że wszystko odbywało się w gronie zamkniętym, w lokalu Z. P. Z. S. że była to tylko burza laboratoryjna, że mimo ostrych wzajemnych wystąpień, u obu stron widać było prawdziwie dobrą wolę, aby pracować pożytecznie dla dobra sprawy więc w rezultacie wychodziliśmy z ulicy Wilejskiej pod wrażeniem, iż położono jeszcze jedną zdrową cegiełkę pod fundamenty nowożytnego gmachu sportu polskiego.

Konferencja została wzięta niewątpliwie lepiej, gdyby o obie strony, rezygnując z wszelkich wycieczek osobistych skierowały dyskusję na tory najbardziej ogólne i zasadnicze.

Bo przecież w obu obozach pracują tylko ludzie, więc błędy i omyłki są oczywiste. Z. P. Z. S. nie można zaprzeczyć, że miał słuszną, gdy wytykał części prasy demagogię, pogonił za niezdrową sensacją, czy przekraczanie wiadomości; dziennikarze mieli też

swoją mocną rację, kiedy podkreślali często niezły stosunek dziennikarzy do nich i oceniając źródło informacji przez poszczególne związki.

Obie strony wypowiedziały się dokładnie i szczerze. To też chociaż nie były to dusery, lecz słowa przykrej prawdy, ten właśnie moment uważamy za najbardziej istotny dla sprawy.

Były tylko słowa wypowiedziane na konferencji zapadły naprawde głęboko w serca zarówno działaczy, jak prasy!

ZMIANA PUNKTACJI MAKABIADY

Komisja Rozjemcza Makabiady, w której skład wchodził m. in. p. Lehenbaum, znany działacz sportowy w Polsce, zwerifikowała punktację ostatnich igrzysk.

Po uwzględnieniu szeregu protestów nastąpił tak duży zmian, że pozwoliły one wysunąć Polskę na drugie, zamiast dotychczasowego piątego miejsca.

Obecna klasyfikacja przedstawia się następująco: 1) Austria — 406,5 pkt., 2) Polska 357 pkt., 3) Niemcy 346 pkt., 4) Stany Zjednoczone 329 pkt., 5) Czechosłowacja 324 pkt., 6) Palestyna 319,5 pkt.

Zawodnicy polskiej Makabi zdobyli punkty według następującego schematu: za 1. atletykę — 178,5 pkt., gimnastykę — 56,5 pkt., pływanię 47 pkt., boks 21 pkt., zapaśnictwo 4 pkt., piłka nożna — 6 pkt., koszykówka 6 pkt., 26 pkt., tenis 8 pkt., kolarstwo — 10 pkt.

Tu powinien ingerować P.U.W.F.

Słynne już dzisiaj w polskim świecie sportowym pismo p. pułk. Rudolfa do P. Z. P. N. u nie po raz pierwszy rzuciło na forum dyskusji publicznej skomplikowaną sprawę udziału oficerów armii czynnej w społecznych organizacjach sportowych.

Armia — symbol karności, przestrzegania i wypełniania rozkazów, miała być w sporcie czynnikiem, który te właśnie walory wniesie do świata cywilowo-indywidualistów. I rzeczywiście biorąc ogólnie i zasadniczo — efekt ten został w pełni osiągnięty.

Ale że zasada dopuszcza zawsze wyjątki, więc i w tym wypadku sport społeczny musi liczyć się z tem, że i wśród oficerów znajdują się zbytnie ambiciozni, bise czy klubowe, luki w mentalności, czy nawet zła wola i w rezultacie — działalność na szkodę sportu polskiego.

Prawdowstwo, któreby nie przewidywało tego rodzaju wypadku byłoby niekompletne, a samej sprawie mogłoby przynieść wielkie szkody natury przedewszystkiem moralnej.

Z drugiej strony wiemy, że wojsko, jeśli chodzi o kodeks zarówno karny jak honorowy, stworzyło sobie własne instytucje, bardzo zaadrosie odgraniczające się w tych dwu dziedzinach od życia cywilów.

To też mamy wrażenie, że jedynym życiowym wyścięciem z sytuacji byłoby skierowanie wszelkich zatargów z oficerami w związkach i klubach do sankcjonowania ich przez władze już czysto wojskową — Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego.

Incydenty w rodzaju zatargu P. Z. P. N. u z pułk. Rudolfem nie mogą się zdarzać często i perłowniczo, to też, jakkolwiek arbitraż PUWF włożyłby na Urząd jeszcze jeden z wielu obowiązków, mamy wrażenie że jest to jedynie wyjście z sytuacji, które by z jednej strony odpowiadało pragmatyce oficerskiej, a z drugiej żywotnym interesom całego sportu polskiego.

MŁODKOWSKI
PL. TRZECH KRZYŻY 18.

JAN BALL

PIĘŚCIA ZDOBĘDĘ ŚWIAT

Powieść

Nie trafił. Biel (kretyn!) w tej chwili musiał przycylić się do przodu. Pięść trafiła w szyję. Wprawdzie tysek wyrzucił białkami oczy, ukląkł miękko, a potem lupnął czołem w deski (efektowny nokaut!), ale zawsze przyjemniej było położyć gościa naprawdę, niż uciekać się do jego aktorskiej pomocy.

Max skłonił się przed publicznością i pochylił nad Bielem. Podał mu pod ramiona, wciągnął na krzesło. Biel ciągle udawał nieprzytomnego, ślaniał się na stolku.

— Pietrek, wody!

Otarł mu twarz ręcznikiem. Biel ciągle udawał. To było już niepotrzebne, to było denerwujące!

Biel dość tego!

Biel już skończone, jesteś przegrany, wyliczony.

Biel ani słowa.

Biel, co ci. Związowałeś? Przecież w szyję, przecież nic się nie stało, przecież — skończ to! Biel!

— Czy na sali niema lekarza? Jegośność w okularach ze złota, chylił się nad owłosioną pierś, trząchnął gościem. Dotknął ręką. Opadła bezwładnie.

— Porażenie nerwu błędnego. Według spowodu zahamowania czynności serca. Według prawa, muszę zgłosić śmierć. Będzie sekcja...

ROZDZIAŁ IV.

Nie odratowano go.

Biel — łysy kłown, Biel — tajemniczy komunist, Biel — przyjaciel i opiekun, zaniesiony został do ziemi. Krematorium kosztowało zbyt drogo. Nikt zresztą nie przykładał znaczenia do losu powłoki cielesnej dziesiętnika kanalizacji.

Max był zajęty własnymi kłopotami. Taka śmierć — to i policja, i protokół, i sędzia śledczy na głowie... Na szczęście, przygodny lekarz okazał się ludzkim człowiekiem i po porozumieniu się z kierownictwem zakładu szpitalnego wystawił świadectwo o zgonie na aneurysm serca. Według orzeczenia doktora, cios Schmelinga nie miał bezpośredniego związku przyczynowego ze śmiercią; można nawet powiedzieć, że ugodził już w trupa.

Max kłaniał się i miał łzy w oczach. Płakał nie z żalu za poległym kompanem, ale z wdzięczności dla pana doktora za wywikłanie go z niezawinionych opresji.

Potem poszedł do Biela z ostatnią wizytą. Biadł leżał na marmurowym blacie sekcijnym, jeszcze bledszy, jeszcze bardziej żółty, niż za życia. Zamknięte oczy pływały w czarnych oczodolach. Lewą brew przecinał wąski strumyczek białej blizny, która zrosła się dopiero przed dwoma tygodniami. Pokryta czarnym włosem pierś skurczyła się i zgięła. Sine dłonie przylegały na baczność do woskowego ciała.

Od samej szyi aż do podbrzusza biegł środkiem ciała zgrabny ścieg. Ołbrzymi korpus czempiona Filipin trzymał się w kupie tylko dzięki temu sznurowi, założonemu sprawnie przez woznego prosektorium.

Niech pan nie ogląda — szepnął zawodowo współzawodniczącym głośm drab w białym kitlu. Tu jest wszystko w porządku, daję na to słowo honoru. Zabraliśmy tylko serce i wątrobę do zakładu, reszta włożona jest na miejsce. Mieliśmy z tem nawet trochę kłopotu, bo nieboszczyk miał tyle płynnej krwi, że przeszkadzała w pracy...

Ale to zwykły objaw przy zgonach nagłych. Czy szanowny pan wypełni formularz odbioru zwłok?

Max uciekł z koszmarnego gmachu i przeklinał chwilę, w której dał się unieść sentymentem. Wrócił do Düsseldorfu zmęczony i rozbity. Nie chciał więcej słyszeć o występach, nie chciał pracować, przestał bywać w „Vaterlandzie”. Chodził po świecie ponury i zamyślony, przestał dbać o siebie i o swoje przyjaciółki. To znaczyło — bardzo źle!

Uspokoił się, kiedy powziął męską decyzję: tak, należałoby stanowczo zerwać z boksem! Pięść, która nie tylko nokautuje, ale i zabija, jest przekleństwem. Byłoby zbrodnią torować nią sobie drogę w życiu.

Stanowczo trzeba skończyć z boksem. Wprawdzie była to dla niego rozrywka, przyjemność, przywiązywał nawet do tego niejaki nadzieje życiowe, ale żadna mi przyjemność, która kończy się na cmentarzu. I jak to się stało — przecież nawet nie tracił go zbyt silnie.

Sto razy rozpamiętywał wszystkie fazy ostatniej walki. Nie czuł się winnym, ale przed oczyma widział trupa. Sto razy rozważał, jak się należało zachować, i sto razy dochodził do tego samego wniosku:

— Zerwać z boksem!

Kiedy patrzył na rekawice, kiedy przychodził do klubu, kiedy zaglądał do działu sportowego gazety, kiedy widział afisze pięściarskich spotkań, na oczy spadała mu siatka z pięknie wyhaftowanymi maksymami „Zerwać z boksem!”, podobna do tych laurów „Gość w dom, Bóg w dom”, czy „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje”, które spotkać w każdym niemieckim domu. Tylko, że imperatyw jego był haftowany inaczej: pięknym fałszywym ściegiem, jakim zaszyto przed podróżą do nieba tygo Biela.

— Psiakrew! Zerwę z boksem!

Zerwał. Dotrzymał słowa. Nie trenował, nie bił się, nawet nie chodził na mecze. Patrzył na tę swoją „prawą”, jak na wyrodek, jak na syna, który jest zakałą rodziny. Zaczął się wstydyć swej

siły, zaczął się kryć ze swą umiejętnością ciosu.

Moc, w którą wierzył, okazała się z piekła rodem. Nabral niechęci, zniechędził boks. Jeśli przychodził do klubu, to nie po to, by stuknąć worek, ale raczej — by zbuntować kolegów i przedstawić im niebezpieczeństwa walki. Na sali treningowej zachowywał się, jak oblakany: przestrzegał przed uderzaniem z całej siły, zalecał walkę na punkty i unikanie nokautów, przestrzegał przed biciem w zwój słoneczny, a specjalnie — przed podrażnieniem nerwu błędnego.

Wpadł w stan psychozy antybokserkiej. Jego stan był groźny. Nosił w sobie na granicy między uczuciem a umysłem skazę. Był z całą pewnością na tym punkcie — człowiekiem nienormalnym.

W klubie unikano go i widziano niechętnie. Kto by chciał zadawać się z takim upiorem?

A jednak znalazł się i taki, i to — niebyłe kto. Dübbers, sam Adolf Dübbers.

Dübbers przyjechał do Düsseldorfu na mecz. Trenował w klubie. Wszystko mu się podobalo, z wyjątkiem partnerów. I nagle spotkał Schmelinga.

— Zrób ze mną trzy rundy?

— Nie!

— Ja plać!

— Ja się nie biję!

— Te, wariat, komu będziesz odpowiadał... Słuchaj, przecież to sparring, nie walka. Nikomu krzywdy nie zrobisz, bo nie będziemy się prać z całej siły. Trzy rundy — to będzie gimnastyka, nie boks. Rozbijaj się, długi!

Max rozebrał się. Trenował. Po pierwszej rundzie rozruszał się, ożywił, nabral kolorów. Po trzech rundach chciał chwatać. Po czterech rundach postanowił zostać bokserem. Po piątej został zaproszony przez Dübbersa do Kolonii. Po tygodniu opuścił Düsseldorf.

Bo Dübbers powiedział mu wielkie słowo:

— Z takimi pięściami musisz zrobić karierę, Max.

A Max chciał przecież kariery...

(d. c. n.),

Wspaniały pojedynek oszczepników w Poznaniu

otwiera sezon lekkoatletyczny w Polsce

POZNAN, 28. 4. — Tel. wł. — Ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne w Poznaniu organizowane z okazji 15-go jubileuszu biegu naprzelaj o puchar „Kuriera Poznańskiego” wzbudziły ogromne zainteresowanie nie tylko w Poznaniu, ale również w całej Polsce ze względu na start olimpijczyków. Przyniosły one jednak srogi zawód nie z winy organizatorów, lecz czołowych zawodników, którzy bądź to w ostatniej chwili odmówili, bądź też w ogóle się nie usprawili do Poznania nie przybyli.

Nie przyjechał Łada, Kozlicki, Kucharski, Kostrzewski, to też wyniki osiągnęły przeciętne. Nie bez wpływu na nie pozostała również i chłodna pogoda.

Zdawało się, że zawody przejdą bez większego wrażenia, choć byłaby to rzecz niezwykła, gdyż przy zwykłym startie do tego, że przy wielkich zawodach na stadionie po znańskim, padają rekordy.

Tej tradycji stało się w ostatniej chwili zadość: w ostatniej konkurencji na boisku, w rzucie oszczepem, padł nowy rekord Polski Turczyka — 65,75 metrów. Jest to wynik o europejskim znaczeniu, który jeszcze pozostał znacznie powyżej przez Łokajskiego, niestety, już poza konkursem wynikiem 68,98 metra.

Już przed zawodami było wiadome, że walka w tej konkurencji będzie niezwykle zacięta, gdyż ambitny Turczyk, urażony niewyżnaniem go do obozu olimpijskiego (wyniesiono go dopiero na kilka dni przed zawodami poznańskimi) zapowiadał dobre wyniki. Przeszło 5000 widzów było świadkami klasycznego rykerskiego pojedynku Łokajskiego i Turczyka. Była to walka dwu prawdziwych sportowców, a serdeczne gratulacje Łokajskiemu po ustaleniu przez Turczyka w czwartej kolejce rekordu Polski, to rzeczywiście moment przyjemny. To też gdy poza konkursem Łokajski wynikiem ten po prawej wspaniałym rzutem 68,92 metra, burza oklasków tysiącznych tłumów nie chciała ucichnąć.

Łokajski i Turczyk rzucali stale w granicach 60 m. W konkursie zwyciężył Turczyk (Warta) 65,73 (nowy rekord Polski), 2) Łokajski (Warszawianka) 63,13 poza konkursem 68,92, 3) Świątek (Warta) 52,01, 4) Hofman (Warta) 47,80.

W pozostałych konkurencjach o-



PIERWSZE LEKCJE UCZESTNIKÓW LEKKOATLETYCZNEGO OBOZU PRZEDOLIMPIJSKIEGO NA BIELANACH
Na lewo Stanisław Petkiewicz siedzi w gronie swych pupilów — dystansowców. Na prawo Antoni Cejzik odrabia gimnastykę ze sprinterami.

siągano następujące wyniki: W biegu na 100 m. zwyciężył Biniakowski (Warta) 11,3, 2) Szymański (Sokół Leszno) 11,6, 3) Tesiorowski (AZS Poznań), 4) Czyż (Stadion Chorzów), 5) Marcysiak (Warta). Zawodnicy źle ruszyli ze startu i od razu dzielili ich duże odstępy. Prowadzi z dużą przewagą Szymański, daleko za nim reszta. Jeszcze na 15 m. przed metą Biniakowski jest o 4 metry za pier-

wszym i nieprawdopodobnym zrywem odrabia dystans i kończy jako pierwszy. Zupelnie zawiodł Czyż.

Bieg na 400 m.: Tył słabo obsadzony. Zważywszy że zabrakło na starcie jeszcze Kozlickiego, Iwanickiego i Marciniaka, zwycięzca zgóry był przesadzony; względnie do brzo spał się Marcysiak, który mimo zupełnie błędnego taktycznego rozwiązania, ledwo o metr

przegrał do Bujanka. Bez wysiłku zwyciężył Biniakowski (Warta) 52,5, 2) Bujanek (Sokół Leszno) 54,7, 3) Marcysiak (Warta) o metr. Bieg na 800 m. wypadł również słabo. Zwycięstwo Lesickiego w tak słabej konkurencji nikt nie zadziwił i przypadło mu łatwo. Niespodziewanie dobrze wyszedł Kupś i młody Gottschalk; zwyciężył Lesicki (Warta) w czasie 2:08,8 2) Suda (AZS) 2:09,4, 3) Kupś

(KPW), 4) Gottschalk (Warta). W skoku o tyczce pierwszy odpadł Baniakowski (Sokół Leszno) o drugie i trzecie miejsce walczyli zwycięzca 18-letni Barwik (Warta) ze swoim więcej niż dwa razy starszym nauczycielem, Adamczakiem (Warta). Ostatecznie podzielił on między sobą miejsca. Dopiero kiedy ta trójka odpadła, wystąpił na arenę Kluk, skaczac dużo wyżej, jednak swoich normalnych

wyników też nie osiągnął. Zwyciężył Kluk (Legia Warszawa) 3,60 2 i 3) Adamczak i Barwik (Warta) po 3,30, 4) Baniakowski (Sokół Leszno) 3,20.

W skoku wwyż niespodziewanie nie było. Zwyciężył jak było do przewidzenia Pławczyk (AZS Warszawa) 1,81, 2) Łokajski (Warszawianka) 1,76, 3) Hofman (Warta) 1,71, 4) Schmidt (Warta) 1,61.

W pchnięciu kulą pewnie zwyciężył Heliasz, który osiągnął najlepszy wynik już w pierwszych rzutach — 15,25, 2) Hofman (Warta) 13,85, 3) Kotowicz (AZS Poznań) 13,51, 4) Schmidt (Warta) 12,51, 5) Pławczyk (AZS Warszawa) 12,02.

Dysk: 1) Heliasz 41,27 mtr., 2) Pławczyk 38,41 cm., 3) Schmidt 36,34 mtr.

zmiany. Zastąpiono bramkarza Badiou oraz środkowego napastnika.

Belgowie od razu zaczynają atakować i już w pierwszej minucie lewoskrzydłowy dalekim strzałem z 30 m. zdobywa jedną bramkę dla Belgów. W minucie potem Fath przytomnie dobija odbitą przez bramkarza piłkę. Belgowie ciągle atakują, tak że Siffing cofa się aż do obrony, potem jednak atak niemiecki dochodzi do głosu i wyrównuje grę. W 32 minucie lewoskrzydłowy podaje do prawego łącznika, który wystawia w „uchucie” Lenza i jest 2:1. Gra jest ostra, bowiem Belgowie nadrabiają przewagę Niemców grą ciałem.

W drugiej połowie Belgowie atakują zaciekle. Jacob ma bardzo wiele roboty, rogi dla Belgów się syją. Po 15 minutach pada jednak bramka dla Niemców. Lenz po kombinacji z partnerami strzela z 12 metrów. Następnie krótki okres przewagi Niemców, Daminger przebiega się przez dwu graczy i strzela w róg. 4:1. Ataki Belgów znów suną. W 28-mej m. sędzia nie uznaje bramki strzelonej przez Belgów, co spotyka się z burliwym protestami. Po dwóch minutach Fath strzela samotnie bramkę. Belgowie wciąż przeważają, a Jacob dwój się i troi. W 37 minucie nieporozumienie obrońców belgijskich wyzykuje przytomnie Daminger, ustalając wynik dnia.

Jeszcze w ostatnich sekundach Jacob cudem tylko ratuje bramkę.

Zwycięska passa piłkarstwa Rzeszy trwa

Niemcy wyzyskują 80 proc. sytuacji i wygrywają z Belgią 6:1

BRUKSELA. 28. 4. — Tel. wł. — Międzynarodowy mecz piłkarski Niemcy — Belgia zakończył się bardzo wysokim zwycięstwem Niemców w stosunku 6:1.

Myliłby się jednak ten, kto by przypuszczał, że wynik ten odpowiada przebiegowi gry. W polu Belgowie mieli znaczną przewagę; i to nie w pierwszej połowie, która zakończyła się wynikiem „tylko” 2:1 dla Niemców. Przeciwnie właśnie, w drugiej, w której padło aż cztery bramki dla przedstawicieli Rzeszy.

Niemcy ustępując w grze w polu, przewyższali Belgów o parę klas skutecznością wykańczania akcji. 80 proc. sytuacji wyzyskali oni pewnie. Belgowie natomiast mieli okazję znacznie więcej, ale pudłowali, a pozmie w bramce Niemców stał niezawodny Jacob.

Do porażki Belgów przyczynił się też sędzia Holender van Moorsel, który zastąpił Anglika Foggę. W pierwszej połowie przepuścił parę osądów, w drugiej, gdy nie uznał bramki dla Belgów i spotkał się z gorącym protestami 30.000 widzów, stracił zupełnie głowę.

Drużyna belgijska zrobiła ogromne postępy. Brak jej było jednak szczególności, brak też systemu gry, brak współpracy poszczególnych linii, brak zgrania pomocy. Najlepszym graczem ataku był Voorhoof. Dobra była też lewa strona. Środek Capelle był słaby, a Mondele, który zastąpił go po kontuzji, znacznie lepszy. W pomocy najlepszy był środek. Obrona miała dobre wykopy, ale źle współpracowała z pomocą. Obaj bramkarze dobrzy.

W drużynie niem. obrona pokazała popisową grę tylko w drugiej części pierwszej połowy. Wówczas to mogło się zdawać, że jesteśmy na stadionie w Wembley. W drugiej połowie znakomicie grała obrona i pomoc, która wytrzymała napór ataków belgijskich. A że w ataku słaby dotąd Daminger zdobył nagłe niezwykłą skuteczność w strzałach, więc bramki zaczęły się sytać. Doskonały był środek napadu Lenz, który jest rewerencją tego sportu. Świetny był skrzydłowy Fath, który co chwila swymi biegami wnosil zamieszanie pod bramką belgijską. Siffing znakomicie spełnił rolę „angielskiego” łącznika, grającego w pomocy. Znakomicie grali też Goldbrunner

i Gramlich. Obrona bardzo pewna, bez de Vries, którego zastąpił van

Pogoda nie dopisała, ale deszczu nie Caelenberg. W pierwszej części wsku-

było. Drużyna belgijska wystąpiła tek licznych kontuzji nastąpiły dalsze

Rewolucję w boksie czeskim

szukuje opozycja

Brno, w kwietniu.

Z wielkiem zainteresowaniem śledzi Czechosłowacja rozwój targu, jaki powstał w łonie amatorskiego świata bokserkiego, przed dwoma tygodniami.

Jakie są tego powody?

Jak wiadomo, wskutek niedo- kładności w sędziowaniu i nieop- dowania przez mistrzów deklaracji, udermniające ucieczki do obo- zu profesjonalistów — mistrzostwa zostały unieważnione.

Od dwóch lat namnie w Czecho- słowacji zwyczaj, że zawodnicy przejszą na zawodowstwo zapła- cenia związkowi 2.000 koron odszko- dowania założone na nich wydatki.

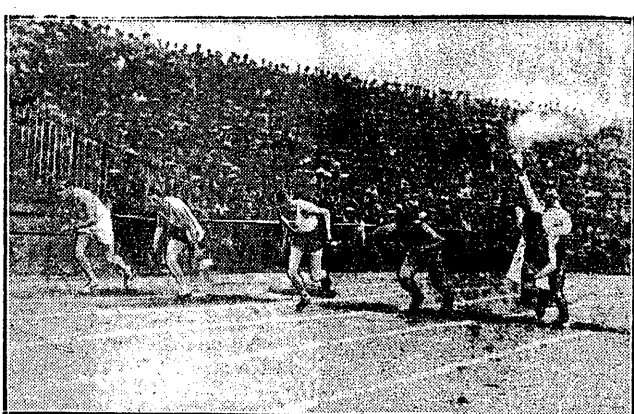
Deklaracje takie były podnysy- wane, ale ani razu nie respektowa- ne i nawet sąd nie obronił praw związku.

W odpowiedzi na unieważnienie

mistrzostw Śląsk, Morawy i Slo- wacja, rozporządzające większo- cią głosów zwołały nadzwyczajne Walne Zebranie, na którym odbył się ma generalna rozprawa z do- tychczasowymi włodarzami i po- stawiony wniosek o przeniesienie Związku do Brna.

Mocnym punktem opozycji jest sprawa... Polski. Oto Cs. U. B. A. na mocy umowy z P. Z. B. otrzy- mała za wyprawę do Polski na mecz o Mitropacym 8000 koron od- szkodowania i podobna suma otrzymała m. Polacy za rewanż. Cs. U. B. A. zażądała od organi- zatorów (Brno, potem Zlin) wypła- cenia Polsce tych 8000 koron, choć czysty zysk z wyprawy do Polski zatrzymała Cs. U. B. A. dla siebie. Zobaczymy, co z tego będzie. W każdym bądź razie jest już go- raco, a na Walnym Zebraniu będzie mowa i o nas.

mil.

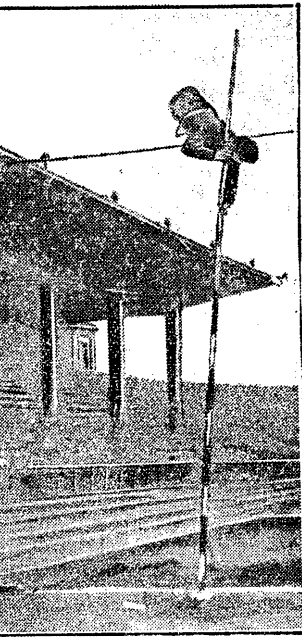


START BIEGU 100 MTR W POZNANIU
na zawodach A.Z.S. Od prawej: Marasiak (Warta), Tesiorowski (AZS), Biniakowski (Warta), Szymański (Sokół, Leszno) i Czyż (Katowice).

JIM

Jedyna guma do zucia
o trwałym smaku

E. WEDEL



370 CM. SKACZE KLUK
na zawodach AZS poznańskiego



SZTAFETA 4x200 MTR. A. Z. S. POZNAN
która wystąpi przeciwko Łodzi: Mondralówna, Świdarska, Szal-
nówna i Stolarówna.



FAGIOLI, TRIUMFATOR WIELKIEJ NAGRODY MONACO
którą zdobył na maszynie Mercedes-Benz, uświetniony został na
miecie kwiatami. Na prawo Caraciola.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Fiłja: Jasna 10, tel. 693-72.